Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 6 kwietnia 1906 Nr. 94

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa po myśli §§ 487, 488 i 489 pk. orzekł: że zamieszczony w Nr. 90-tym czasopisma „Nowiny“ z dnia 2 kwietnia 1906 r. artykuł pod tytułem: „Morderca Kolasówny“ na str. 1-szej w łamie 1-szym i 2-gim w ustępach od wyrazów: „W piątek wieczorem“ do wyrazów: „fakt który się w piątek zdarzył w Ludwinowie“ oraz od wyrazów: „Wiadomość o spełnieniu“ do wyrazów: „znowu grasuje“ wraz z napisem — zawiera znamiona występku z art. VIII ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzpp. z r. 1863, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, albowiem — w ustępach powyż wskazanych wspomnianego artykułu, autor omawia dowody przywiedzione w sprawie karnej przeciwko Eugeniuszowi Wrońskiemu o zbrodnię morderstwa i ocenia siłę dowodową tychże, zanim dowody te zużytkowano przy rozprawie.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1906.

„Dobrodzieje wychodźców“

(Krakowskie Tow. św. Rafała).

Od p. M. Jerome, jednego z inicyatorów krakowskiego Tow. św. Rafała, otrzymujemy artykuł, w którym wyłuszcza cele i działalność tegoż towarzystwa i polemizuje z notatką, pod powyższym tytułem zamieszczoną niedawno w kronice „Nowin“.

Ze względu na to, że ogół mało jest poinformowany o działalności towarzystw przewozowych a sprawa opieki nad wychodźcami jest kwestyą niezmiernie doniosłą (z Galicyi samych Polaków emigruje rocznie 80.000 ludzi czasowo lub stale!) zamieszczamy poniżej ważniejsze ustępy nadesłanego nam artykułu.

Pan J. pisze:

„Zaznaczyć wypada, że Galicyjskie Tow. św. Rafała dla opieki nad wychodźcami założone na mocy statutów zatwierdzonych przez namiestnictwo we Lwowie pod dniem 23 listopada 1905, dopiero w miesiącu lutym rozpoczęło swoją działalność. Jest ono instytucyą polską, samodzielną, mającą odrębną ustawę różniącą się od ustawy niemieckiego Tow. św. Rafała dla opieki nad katolickimi wychodźcami.

Jedyna łączność między Galicyjskiem Towarzystwem św. Rafała a austryackiem Tow. św. Rafała w Wiedniu stanowi wspólność św. patrona i podobieństwo celów. Ale podczas, gdy Tow. św. Rafała w Wiedniu zajmuje się dotychczas prawie wyłącznie *duchowną* opieką nad wychodźcami katolikami i opiera swój byt na składkach i ofiarach dobrowolnych, która też bywają zwykle bardzo małe, Galicyjskie Tow. św. Rafała postawiło sobie za zadanie przestrzeganie w równej mierze i materyalnych interesów wychodźców, a środki potrzebne w tym celu czerpie (prócz z niewystarczających składek i ofiar) z dochodów *samego interesu.*

Towarzystwo nasze odrzuciło stanowczo myśl, jakoby filantropia nie mogła iść w parze z zasadami praktycznemi, handlowo-ekonomicznemi.

Pan M. J. wywodzi, że Towarzystwo bada warunki żeglugi wszystkich kompanij przewozowych, informuje wychodźców, wskazuje im najdogodniejsze kompanie, a od kompanij pobiera prowizyę:

„Gdyby Tow. św. Rafała odmówiło przyjęcia prowizyi, to nie zrobiłoby przez to żadnego udogodnienia dla wychodźców, wzbogacało by tylko przedsiębiorstwa żeglugi, a samo nie miało by możności egzystowania, gdy tymczasem tak, jak teraz jest, może istnieć i wywierać wpływ kontrolujący na działalność Towarzystw żeglugi, a z oszczędności, które dotychczas ginęły w kieszeniach prywatnych przedsiębiorstw i agentur, Galicyjskie Tow. św. Rafała może utworzyć stały fundusz narodowy (!) i użyć go na polepszenie bytu naszych wychodźców.

Co do nieodpowiedniego wyboru opiekunów zaznaczam, że dotychczas prócz ks. posła Szpondra żadnych innych opiekunów Towarzystwo nie miało w Krakowie.

Wymienione w artykule początkowemi literami osoby, były czynne w charakterze dozorców lub woźnych, mających jedynie na celu wskazywać przyjeżdżającym drogę do biura.

Jakich ludzi Towarzystwo wybiera do pełnienia podobnych funkcyj powinnoby być wyłącznie rzeczą samego Towarzystwa, tembardziej, że takowe odpowiada w zupełności za swych ludzi (!!).

Co najgorsza, że Tow. nie może utrzymać ludzi z powodu przykrości, jakie takowi mają do znoszenia ze strony kilku aro-

Romans młodej Eskimoski.

Amerykańska humoreska

2) MARKA TWAINA.*)

—o—

— Z początku mydło nie bardzo smakowało, ale, gdy weszło w modę, wszyscy zaczęli je jeść. Teraz najbogatsi obowiązkowo zaopatrują się w ten przysmak. A pan lubi mydło?

— Ba, ubóstwiam! A świece?

— Ach, to najulubieńszy przysmak. A pan je lubi?

Oczy jej błyszczały.

— Lepiej nie mówić o takich łakociach! — odparłem.

Po chwili ciągnęła dalej swe opowiadanie:

— Mówiłam już panu, że zamieszkaliśmy w naszym wspaniałym domu. — Ale — nie byłam jednak szczęśliwa. Zapytasz pan dlaczego? Byłam stworzona do miłości... Bez miłości nie mogłabym być szczęśliwa, chciałabym być kochana, ale nie dla mego bogactwa. Chciałabym mieć swe bóstwo i chciałabym być bóstwem mego bóstwa... Tylko wzajemne ubóstwianie mogłoby mię zadowolić. Naturalnie byłam otoczona wielbicielami, było ich nawet więcej, aniżelibym chciała, ale każdy z nich miał wielką wadę, o której dowiadywałam się wcześniej lub później. Pociągało ich bogactwo moje, nie ja sama...

— Twoje bogactwo? — zapytałem.

— No, tak... Ojciec mój to najpierwszy bogacz plemienia, a nawet wszystkich plemion naszych krajów.

Usiłowałem dowiedzieć się, na czem polegało to bogactwo. Naturalnie — to nie dom, gdyż każdy tutaj mógł sobie zbudować podobny. Nie futra — gdyż nie miały tu wartości. Tem bardziej nie można było uważać za bogactwo — sanek, łodzi, sieci i innych przyrządów do rybołówstwa. Co więc mogło wyrobić człowiekowi tutejszemu opinię tak wielkiego bogacza i ściągać do domu jego tylu pochlebców?

Wreszcie zdecydowałem, że mogę się tego dowiedzieć tylko od przyjaciółki mej. Tak też zrobiłem.

Lakala była zachwycona pytaniem mojem i płonęła z niecierpliwości, aby opowiedzieć mi wszystko jak najprędzej.

— Zgadnij pan — szepnęła mi do ucha — z czego się składa bogactwo ojca mego? Nigdy to się panu nie uda...

* * *

V.

Udałem, że się głęboko zastanawiam. — Eskimoska z zachwytem obserwowała moje zmieszanie. Wreszcie przyznałem się, że rozwiązać zagadki nie potrafię i prosiłem, aby sama zaspokoiła ciekawość moją i opowiedziała mi o bogactwie tego Vanderbildta bieguna północnego.

Pomęczyła mię jeszcze kilka minut i wre-

genckich ajentów firmy Goldlust et Comp. Panowie ci uważają jadących chłopów za swą wyłączną własność. . a naszych ajentów nawet czynnie obrażają.

W tych dniach jeden z nich dał w twarz naszemu funkcyonaryuszowi, który jako były żandarm grzeszy zanadto wielką rozwagą i powolnością.

Władze policyjne zachowują się przytem zupełnie biernie. Również cała służba kolejowa niższa jest na usługach obcych ajentów, którzy nie szczędzą pieniędzy, aby sobie zjednać poparcie.

Każdy, kto namówi pasażera do korzystania z usług Austro Americany, jest pewny, że otrzyma za to 3—10 koron od osoby.

Walka więc jest nierówna i jeżeli społeczeństwo nie przyjdzie nam w pomoc przez ostrzeganie i oświecanie ludu, gdzie mają się udawać, by się zabezpieczyć od wyzysku, to nie wiele będziemy mogli zrobić dla dobra ludu.

Prezesem Tow. jest obecnie znany na polu społecznej działalności hr. Janusz Tyszkiewicz z Werni pod Kolbuszową, dalej członkami wydziału prof. Uniw. ekonomista p. Czerkawski, ks. poseł Szponder i inni.

Dla ścisłości dodaję, że p. poseł Danielak dotychczas żadnego udziału w Tow. św. Rafała nie bierze. Jako przyjaciel ks. posła Szpondra, udzielił tylko przytułku w „Obronie ludu" nowo powstałemu Tow., które zapewne wkrótce będzie miało swój własny choć skromny przytułek przy ulicy Pawiej na rogu Kolejowej w domu ks. Ogińskiego.

Z czasem Tow. ma zamiar wyrobić sobie cały zastęp dobrze płatnych, związanych stale z losami instytucyi z osobnym dyrektorem na czele, a czynności służby tej kierowane i kontrolowane będą przez członków wydziału wybieranych przez ogólne zebranie.

Taka podwójna kontrola jest jedynym możliwym środkiem zabezpieczenia przed nadużyciami, które miejmy nadzieję, nigdy nie będą miały miejsca".

Członek założyciel, Mieczysław Jerome.

Zamieszczając wywody p. J. dochodzimy do przekonania, że Galic. Tow. św. Rafała jest w gruncie rzeczy tylko agencyą przewozową i przedsiębiorstwem kupieckiem, które ze względów ideowych o tyle zasługuje na poparcie, że jako towarzystwo krajowe może skrupulatniej i uczciwiej pełnić swe zadania i łepszej ewentualnie podlegać kontroli.

Z Warszawy.

Wagon broni!

Z Warszawy piszą:

Pisma warszawskie doniosły niedawno, że niedaleko stacyi Garbatka na kolei iwangrodzko - dąbrowskiej zrabowany został jeden wagon towarowy. Dowiaduję się obecnie ze źród a, posiadającego zwykle bardzo pewne informacye ze sfer socyalistycznych że ów zrabowany „towar" był dość oryginalny, składał się bowiem z 6.000 rewolwerów i 300 karabinów mauserowskich. Transport wysłany był pod jakimś fikcyjnym tytułem transito przez granicę, oclony i zrewidowany miał być na komorze warszawskiej. Zanim jednak tu dojechał, znalazł się w ręku „towarzyszy", którym ani odwagi, ani przedsiębiorczości niepodobna odmówić. Rozmiar transportu jest pośrednią wskazówką o ilościach dostarczanej obecnie do Królestwa broni.

Po cudownem ocaleniu.

Ocalenie 13 górników po 20 dniach zamknięcia w kopalni w Courriéres, miało dość nieoczekiwany skutek: Oto wśród robotników tamtejszych wybuchł formalny bunt przeciw inżynierom. Robotnicy przy szybach ponuro spoglądali i po cichu powierzali sobie uwagi krytyczne, a opodal tłum zbity już bez ogródek wznosił groźne okrzyki: „Precz z inżynierami! Powiesić inżynierów!" A kobiety wykrzykiwały: „Ubierzcie nas w spodnie a pójdziemy na dno kopalni szukać naszych mężów!" Gęsty kordon żandarmów powstrzymywał wzburzony tłum, aby nie rzucił się na inżynierów.

Jak widać z tego, robotnicy, wobec ocalenia 13 górników, przypuszczają, że w kopalni była znaczniejsza liczba żywych ludzi i obwiniają inżynierów, że nie przeprowadzili należycie akcyi ratunkowej, aby ich ocalić.

O ile te oskarżenia są słuszne, lub tylko są zwykłym wymysłem rozgorączkowanej fantazyi ludowej, okaże śledztwo, które wdrożono, narazie więc ograniczymy się na podaniu zarzutów i krytycznych uwag, jakie z rozmaitych stron nadchodzą przeciw inżynierom.

A więc przedewszystkiem na kilka dni przed ocaleniem Nemy'ego i 12 jego towarzyszy stwierdzono, że w kopalni są żywe konie, na co robotnicy wystąpili z logicznym wnioskiem, że jeżeli konie mogły tak długi czas przeżyć, to mogli i ludzie i że należałoby poprowadzić odpowiednie poszukiwania. Inżynierowie byli jednak innego zdania, przypuszczenie owo uważali za tak niedorzeczne, iż niektórym dziennikom, co je zanotowały, nieszczędzili przycinków i kpin w innych dziennikach, wymyślając od nieuctwa, głupoty itd. Pokazało się jednak, że „nieuctwo i głupota" — przypadkowo zapewne — miały racyę i to dało umysłom robotniczym pozory uzasadnienia oskarżeń, które czerpią swe źródło w żywiołowej niechęci ku zwierzchnikowi i pracodawcy.

Najlepiej podnoszone zarzuty da poznać kilka scen i rozmów około szybu, z którego dobyto ocalonych.

— To nadzwyczajne — wołał robotnik, który pierwszy spostrzegł Nemy'ego i 12 towarzyszy. — Ktoby to pomyślał? Pokazuje się, że wczoraj spali o 50 metrów od miejsca, gdzieśmy pracowali. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 chciałem posunąć się chodnikiem naprzód. Inżynierowie mi nie pozwolili. Gdybym był poszedł, byłbym ich z pewnością znalazł.

Inny znów z otoczenia pompier paryski mówił:

— I cóż panowie powiecie? Wczoraj wieczorem odprawiono Westfalczyków, a niewiele brakło, żeby i nam kazano odjechać. Dwadzieścia dni jesteśmy już tutaj; dwa dni pozostawiono nas bezczynnych,

---

szcie szeptem, który zaledwie mogłem usłyszeć, rzekła:

— Dwadzieścia dwa haczyków do wędek, jeszcze nie używanych zrobionych z prawdziwego żelaza!

Odstąpiła kilka kroków, aby zobaczyć, jakie to na mnie zrobi wrażenie.

Zachowałem całą powagę i zawołałem ze wzruszeniem:

— Ach, Boże!

— To taka prawda, jak to że pan istniejesz, panie Twain.

— Lakalo, ty mnie zwodzisz!... Czy to możliwe?

Zmieszana i przestraszona zawołała:

— Panie Twain, wszystko to zupełna prawda! Wierzysz mi pan? No, wierzysz? Mów pan prędzej!

— Naturalnie, że wierzę... Przynajmniej ze wszystkich sił usiłuję uwierzyć! Ale to było tak niespodziewane, tak nieprawdopodobne. Dlaczego nie przygotowałaś mnie powoli do tej wiadomości i powiedziałaś odrazu! Ale nie mowimy o tem! Młodość bywa czasem lekkomyślna. I zresztą, czy mogłaś przewidzieć, jaki wywrzesz efekt?

— Naturalnie — odpowiedziała — ale powinnam była o tem pomyśleć.

— Gdybyś przynajmniej była Lakalo, powiedziała najpierw: pięć albo sześć haczyków, a później, powoli...

— Tak, tak... rozumiem... Dlaczego nie przszło mi to do głowy?

— Dajmy już temu pokój, moje dziecko! Teraz już wzruszenie minęło! Ale rzeczywiście, tak bez przygotowania komuś powiedzieć o dwudziestu dwóch haczykach... zwłaszcza, jeżeli się ma przed sobą słabą istotę...

— Co za niedomyślność! — odezwała się z żalem. — Przebacz mi pan... Prawda, przebaczasz mi pan?

Wreszcie, po wielokrotnych przysięgach, uwierzyła mi, że nie mam do niej żalu. Była uszczęśliwiona i zaraz powierzyła mi więcej tajemnic. Dowiedziałem się więc, że drugim skarbem rodzinnym jest rzecz bardzo cenna. Usiłowała mi opisać ją z zachowaniem możliwych ostrożności, aby nie wywołać zbyt silnego wrażenia. Ale ja pragnąłem wiedzieć dokładnie i nie dałem jej spokoju, dopóki nie powiedziała mi wszystkiego. Wahała się, ale udało mi się przekonać ją, że już teraz niczem się zdziwić nie mogę i wtedy zdecydowała się powierzyć mi tajemnicę. Okazało się, że cenny przedmiot ma przy sobie i z poza odzieży futrzanej wyjęła mały, kwadratowy kawałek blachy mosiężnej.

Tak zręcznie udałem zdumienie, że podskoczyła z radości, kiedy zaś uspokoiłem się, zapytała mnie, co myślę o tym skarbie.

— Co myślę? — odpowiadam. — Myślę, że jest to największa rzadkość, jaką kiedykolwiek widziałem.

— Prawda? Jak to uprzejmie z pańskiej strony! Rzeczywiście, że to godne podziwu. Wiedziałam już, że pan będzie zachwycony. W kraju naszym nikt więcej nie posiada takiej kosztowności. Tłumy przybywały z za morza polarnego, aby się tylko nacieszyć jej widokiem.

* *

VI.

Odpowiedziałem jej, że coś podobnego widzę po raz pierwszy. Kłamałem z bólem serca, gdyż w rzeczy samej, widywałem tysiące takich kosztowności. Biedactwo! Brała za prawdziwy skarb starą etykietkę od bagażu, wysłanego z Nowego Jorku.

— Lakalo! — zawołałem — i ty zawsze nosisz przy sobie ten skarb? Chodzisz z nim sama i nawet nie bierzesz z sobą psa?

— Proszę, nie mów pan tak głośno — odpowiedziała — Nikt nie wie, że noszę go z sobą. Wszyscy myślą, że schowany jest razem ze skarbem ojca.

— A gdzie ten skarb?

Pytanie moje było niedyskretne. Przez chwilę wahała się, nie dowierzała.

Ciąg dalszy nastąpi.

odsyłano naszego sierżanta od jednego do łu do drugiego. Po dwu dniach użyto nas do gaszenia ognia, a nigdy nie kazano nam zbadać chodników, celem przekonania się, czy nie znajduje się w nich ktoś z żyjących jeszcze!

— Dlaczegoż nie zbadaliście chodników na własną rękę? — zapytano.

— My jesteśmy żołnierze — odpowiedział pompier — mamy tylko słuchać rozkazów, użyto nas do ratowania kopalń, a nie ludzi. Ach, co za nieszczęście! Niemcy chcieli także zbadać chodniki, ale nie dano im ani wskazówek, ani przewodnika, bez których nie mogli się zapuszczać w nieznaną sobie kopalnię.

Za chwilę pomiędzy deputowanym z Lens p. Baslym a naczelnym inżynierem departamentu wywiązuje się gwałtowna scena. Basly zjawia się w towarzystwie komisyi parlamentarnej, wysłanej do zbadania kopalń.

— Nie mogę panów wpuścić do kopalni — mówi inżynier — jesteśmy zajęci akcyą ratunkową.

— Tak? — woła deputowany Basly. — Jesteście zajęci akcyą ratunkową? Dzisiaj! Dopiero po 21 dniach! Zatelegrafuję zaraz do ministra robót publicznych, że go zainterpeluję w Izbie, w jaki to sposób inżynierowie zorganizowali ratunek, a na trybunie opowiem, jak to inżynierowie przez 19 dni troszczyli się o kopalnię tylko, a dopiero dnia 20 go przypomnieli sobie górników! To niesłychane! Potworzono tamy wszędzie! Szyby szczelnie pozamykano gliną i deskami. Tym nieszczęśliwym, którzy mimo to ocalili się, co chwila w ciągu 20 dni zamykała drogę jakaś tama, wzniesiona przez inżynierów! To okropne!

Z tłumu robotników, wysuwa się jeden, cały uczerniony węglem i mówi:

— A ja powiadałem, że trzeba przebić studnię nr. 8 przez wrzucenie ciężaru; mówiłem, że nie należy przecinać dopływu powietrza, ale nikt mnie nie słuchał, bo jestem tylko robotnikiem.

Wszystkich tych zarzutów widocznym celem są inżynierowie. Być może, iż z oskarżeń jest wiele niesłusznych, ale nie ulega wątpliwości, że nie wszystko było dobrze, że nie uczyniono wszystkiego najpierw dawniej, aby zabezpieczyć robotników w kopalni, a potem, po wybuchu, aby ich można ocalić. Tylko są temu sami inżynierowie winni, a nie właściciele kopalń, którzy nie dali im funduszów odpowiednich i których inżynierowie, bądź co bądź, słuchać muszą. Czy bez winy są władze rządowe?

Na każdy sposób i wśród inżynierów panował bezład i wzajemne zwalanie na siebie odpowiedzialności i obowiązków pomiędzy inżynierami departamentowymi a miejscowymi kopalnianymi.

Kiedy zapytano naczelnego inżyniera z Pas de-Calais Leona, czemu nie zbadano wnętrza kopalni, odpowiedział:

— Proszę zapytać o to inżynierów Towarzystwa górniczego w Courrieres, to oni kierowali ratunkiem.

Zwrócono się więc do inżynierów kopalnianych.

— Trzeba zapytać o to — brzmiała odpowiedź — inżynierów kontroli. Oni kierują akcyą ratunkową od chwili katastrofy. My z tą chwilą nie jesteśmy tu niczem, inżynierowie z kontroli są tu panami. W każdym razie sądzę, że zrobiono wszystko co było możebne.

Otóż właśnie, że nie zrobiono wszystkiego, jak świadczy choćby o wiele wydatniejsza od akcyi ratunkowej francuskiej, akcya górników westfalskich!...

Na tle tem odbija dodatnio dzielność uratowanych robotników, a szczególnie ich przewodnika Nemy'ego, który wyłącznie swoją siłą duchową i francuskim humorem, który zachował do ostatniej chwili, podtrzymał życie towarzyszy.

Na krótki czas przed uratowaniem, kiedy już wszyscy ginęli z głodu i rozbijali się w ciemności, Nemy mówił do towarzyszów:

— Kiedy się już wydostaniemy, to każemy się na pamiątkę wszyscy razem odfotografować!

Co za oryginalne zjawisko: człowiek, który po 20 dniach głodu i błąkania się w ciemności, myśli o fotografii a nie o śmierci!

(Telegramy „Nowin“).

Jedyny ocalony.

Lens. (1 godzina popołudniu). Inżynier Fournier w towarzystwie kilku górników właśnie wyjechał ze szybu. Wielki tłum kobiet zwrócił się przeciw niemu i groził mu zabiciem. Dragoni interweniowali i odprowadzili go w bezpieczne miejsce. Obawiają się poważnych starć. Lekarze z balonami, napełnionymi tlenem, zjechali do szybu. Pomimo zeznań Bertona utrzymuje się pogłoska, że znajdują się tam żyjący.

Z 13 górników ocalonych przed kilku dniami, pozwolono wszystkim powrócić już do domu, tylko jeden jeszcze znajduje się w szpitalu.

Szczegóły ocalenia Bertona.

Lens. Uratowany wczoraj górnik Berton liczy 32 lat. Oświadczył on, że był jedynym jeszcze żyjącym w kopalni. Stan jego zdrowia jest zadawalniający. Wiadomość o jego ocaleniu wywołała wielkie wzburzenie przeciw inżynierom.

Szczegóły uratowania są następujące: Wczoraj rano grupa robotników pracowała w głębokości około 330 m. koło szybu Nr. 4 O 8 rano jeden z górników uczuł uderzenie w plecy i usłyszał równocześnie słowa: „Jestem ocalony“. Górnik odwrócił się i ujrzał Bertona. Na miejscu znajdowało się dwóch inżynierów i kilku robotników. Twarz Bertona była całkiem czarna i pokryta prochem węglowym. Po wydobyciu z szybu obłożono go kocami, aby nie dochodziło do niego światło dzienne. Następnie przewieziono go do szpitala.

Wiadomość o ocaleniu rozszerzyła się bardzo szybko. Wielki tłum ludzi natychmiast pospieszył przed kopalnię a gdy się pojawił inżynier Leon, ktory kierował akcyą ratunkową, tłum zajął wobec niego groźne stanowisko. Jedna kobieta uderzyła go w twarz. Wkrótce przybyli dragoni i obsadzili wjazd do szybu.

Berton — jak się zdaje — nie cierpiał bardzo podczas pobytu w kopalni, gdyż w odzieży zwłok innych górników znalazł dość żywności. Twierdzi on, że nadzieja uratowania kogokolwiek jeszcze jest absolutnie bezpodstawna.

Berton ma na nogach liczne rany, które jednakże, jak się zdaje, nie są ciężkie. Wydaje mu się, że przebył w kopalni tylko 8 dni. Znalazł on w naczyniach, jakie górnicy mieli przy sobie, dość żywności i wódki i to służyło mu za pożywienie. Gdy już przestał się spodziewać ocalenia, postanowił odebrać sobie życie. Mimo to jednak, dalej szukał drogi wyjścia. Opowiada on dalej, że po wybuchu zasnął, lecz nie wie, jak długo spał. Po obudzeniu się nie znalazł nikogo przy sobie. Raz próbował jeść mięso padłych koni, ale nie mógł go znosić. Niebawem stracił rachubę czasu. Przed zimnem zabezpieczył się, wdziewając odzież górników, którzy zginęli.

Lens. Prefekt przesłał Bertonowi życzenia z powodu jego ocalenia. Imieniem rządu przesłał mu gratulacye minister robót publicznych Barthoux. Wczoraj popołudniu tłum usiłował przerwać kordon ustawiony koło szybu IV, jednakże do poważniejszych wykroczeń nie przyszło.

Śledztwo urzędowe.

Paryż. Po wczorajszej konferencyi prezydenta ministrów z ministrem robót publicznych, która odbyła się w ministerstwie sprawiedliwości, prokuratorya otrzymała polecenie, aby wdrożyła ponowne śledztwo, celem stwierdzenia, kto ponosi odpowiedzialność za katastrofę i opóźnienie prac ratunkowych w Courrieres.

Koniec strejku górników.

Paryż. Towarzystwa kopalniane departamentu Nord i Pas de Calais zawiadomiły prezydenta ministrów Sarriena, że celem zakończenia strejku przyjmują propozycye rządowe.

(Dalsze telegramy na str. 6).

Reforma wyborcza i obstrukcya w sejmie kraińskim.

Sejm kraiński, rzekomo dla którego przerwano obrady parlamentu austryackiego, zwrócił na siebie uwagę całej Austryi. — Znajduje się on obecnie pod znakiem obstrukcyi, a przyczyna tejże jest znamienną dla polityki rządu.

Sejm kraiński składa się obecnie z 37 członków (10 posłów wielkiej własności, 8 z miast i z miejscowości przemysłowych 16 z gmin wiejskich, 2 z izby handlowej i jeden głos wirylny ks. biskupa lublańskiego). Na ostatniej sesyi sejm uchwalił rezolucyę do rządu, wzywającą go o przedłożenie najpóźniej w styczniu 1906 projektu *zmiany ordynacyi wyborczej na zasadzie powszechnego głosowania*. Rząd wprawdzie nie w styczniu, ale teraz w kwietniu zwołał sejm lublański i w odpowiedzi na ową rezolucyę oświadczył, że jest *przeciwny zniesieniu kuryj przy wyborach sejmowych*, godzi się atoli na utworzenie kuryi V powszechnej, któraby wybierała dodatkowo jeszcze 10 posłów. Poseł Susterscic, przewodniczący słowiańskiej partyi ludowej, a nawiasem mówiąc gorący zwolennik bar. Gautscha, jest za przedłożeniem rządowem — natomiast słoweńcy liberali nie godzą się na proponowaną reformę ordynacyi wyborczej do sejmu, żądają powszechnego prawa głosowania, które jedynie przyniesie sprawiedliwość ludności słoweńskiej — i zapowiedzieli obstrukcyę na wypadek, gdyby rząd chciał przeforsować swój projekt.

I obstrukcya wybuchła i przybrała jak najostrzejsze formy. Posłowie walili w pulty, grali na cymbałach i różnych innych instrumentach, dzwonili na dużych dzwonkach. Prezydenta kraju Schwarca, gdy wszedł do sali, obsypano gradem obelg. Przywódcami obstrukcyi są Ferjancic, Hribar (burmistrz Lublany) i Tavcar; oświadczyli oni, że będą prowadzili obstrukcyę aż do zupełnego fizycznego wyczerpania.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Każdy nowy prenumerator otrzyma bezpłatnie artystyczny kalendarz satyryczny na rok 1906 p. t. „Gdy naród do boju“.

Co słychać w mieście? Kraków 6 kwietnia.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek 7 kol. N. M. P. — Jutro w sobotę Hermana Wyznawcy. — Pojutrze w niedzielę Dyonizego (Niedziela palmowa).

Piątek.

Teatr miejski. Zamknięty.

Tajny konwentykel narodowych demokratów. W piątek o godzinie 6'30 odbędzie się w sali rady miejskiej ściśle poufne zebranie narodowych demokratów za zaproszeniami. Zaproszenia, rozsyłane w ścisłym sekrecie tylko między zwolenników N. D., podpisali imieniem komitetu pp. Turski, dr Bowiński i Tabaczyński. Porządek zebrania jest następujący: 1) Zagajenie; 2) Referat „O reformie wyborczej i wyodrębnieniu Galicyi“ wypowie prof. dr Głąbiński, który wczoraj przybył do Krakowa; 3) Dyskusya. (Podobno w sprawie udzielenia sali rady przez prezydenta politycznemu stronnictwu, będzie zgłoszona interpelacya na czwartkowej radzie).

W związku z organizacyą partyi N. D. w Krakowie pozostaje, jak wiadomo, wystąpienie kilku radców miejskich z szeregów skoncentrowanej demokracyi. Jak wiadomo wystąpili już formalnie r. Katyński i Uderski, a wystąpienie r. Turskiego nastąpiło już również *de facto.*

Stronnictwo narod. dem. rozwija w ostatnich czasach gorączkową działalność organizacyjną. Szczególniej gorliwie agituje młodzież akademicka. Również chęć posiadania — bodaj na czas wyborów — własnego dziennika, ustawicznie trapi przywódców stronnictwa, ale realizacyi tego marzenia stoi wciąż na zawadzie brak tej chimery, którą jest złoto albo inna moneta.

Kto winien drożyznie mięsa? W pierwszym dniu obrad Tow. Roln. w Krakowie wygłosił mowę prezes Zdzisław br. Tarnowski, w której między innemi powiedział:

„Komitet Tow. zastanawiał się też nad wzrostem cen mięsa. Badania komitetu wykazały, że zwyżka cen płaconych przez konsumentów nie idzie w parze z cenami, uzyskiwanemi przez producentów rolników i że zbyt wysoki procent różnicy tych cen pochłaniają pośrednicy. Prezydent Krakowa dr Leo przyrzekł komitetowi pomoc w zorganizowaniu agencyi, mającej na celu dostarczanie Krakowowi rzeźnego bydła, co wpłynąć powinno na potanienie pośrednictwa. Komitet oprócz tego czyni wciąż starania o zwiększenie produkcyi i podaży mięsa, a tem samem o lepsze zaspokojenie potrzeb konsumcyi“.

Zapomogi dla 123 nauczycieli. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej r. m. pod przewodnictwem wiceprez. Chylińskiego. Obradowano nad sprawą organizacyi szkoły robót kobiecych i przeprowadzono obszerną dyskusyę na podstawie referatu r. m. dr Muczkowskiego. Dalej uchwalono przedstawić sekcyi skarbowej i pełnej radzie miejskiej wniosek prezydenta dra Lea, aby wszystkim nauczycielom i nauczycielkom szkół pospolitych i wydziałowych, którzy z funduszu zapomogowego przez sejm uchwalonego, nie skorzystali (razem 123 osób) przyznać z funduszów gminnych **jednorazowe zapomogi po 100 kor. (razem 12300 koron).**

Zegar transparentowy. Sekcya ekonomiczna r. m. uchwaliła szereg spraw bieżących, między innemi oświetlać elektrycznie przez całą noc kosztem gminy zegar transparentowy fasadowy kościoła OO. Bernardynów.

Krakowskie Towarzystwo Rolnicze w drugim dniu obrad pod przew. Zdzisława br. Tarnowskiego a w obecności delegata namiestnictwa p. Fedorowicza, przyjęło wczoraj referowany przez dra Klemensa Rutowskiego wniosek komitetu w sprawie regulaminu obrad walnego zebrania. P. A. Poniński wypowiedział następnie referat p. t. „O rolniczych spółkach handlowych“, przyjęty przez zebranych oklaskami. Następnie wybrano ponownie przez aklamacyę II wiceprezesem dra Józefa Milewskiego a prof. dra Stefana Jentysa na członka komitetu. Nadto weszli do komitetu na przeciąg trzechletni pp. Zdzisław Włodek i dr Klemens Rutowski, zaś na przeciąg jednego roku Jan baron Konopka.

Walne zgromadzenie członków oddziału kolarzy Sokoła w Podgórzu odbędzie się w piątek dnia 6 kwietnia b. r. w gmachu Sokoła o godzinie 7 wieczór.

Zapomniała aparatu fotograficznego w dorożce nr 94 p. Felicya Modrzejewska, która przybywszy z Chicago bawi chwilowo w Krakowie w hotelu saskim. Dorożkarz odniósł aparat na inspekcyę policyi przy ul. Mikołajskiej.

W sprawie zamachu na 9-letnią Agatę Wszołek śledztwo trwa dalej; onegdaj odbyła się znowu komisya policyjno-sądowa na gruntach dębnickich w celu zbadania prawdziwości niejasnych zeznań dziewczyny.

Loteryjnik. Jan Borek, 27 lat liczący, postanowił popróbować szczęścia i postawił na loteryi lwowskiej wyśnione numera za wkładką 20 hal. Przebiegły oszust uprzedził jednak wynik losowania i chcąc być pewniejszy wygranej na kartce losowej dopisał obok cyfry 20 hal. cyfrę 2 kor. następnie sprzedał ją za cenę 2 kor. z upustem 20 hal. Samuelowi Stambergowi, handlarzowi mięsa z Mszany Dolnej. Wkrótce jednak dowiedział się od kollektanta o oszustwie popełnionem przez Borka i oszusta oddał w ręce policyi.

Miłe porządki. W domu przy ul. Kalwaryjskiej l. 42, w Podgórzu zdarzył się wczoraj wypadek, który omal, że nie stał się powodem śmierci. Na ganku pierwszego piętra zabawiała się siedmioletnia Cesia, córeczka państwa N. Dostrzegłaszy, że w poręczy gankowej brakuje kilka balasek, poczęła się przez otwór wychylać, wkrótce jednak wskutek zawrotu głowy dziewczynka spadła na dziedziniec brukowany i tylko szczególnemu wypadkowi należy przypisać, że oprócz silnego potłuczenia nie doznała

Naokoło sceny i estrady.

—o—

Sobotnia premiera.

„Miłosierdzie milczenia“, sztuka w trzech aktach przez Mar... Ko... i „Nowe pędy“, jednoaktowy dramat Józefa Klemensiewicza, złożą się na najbliższą sobotę 7 kwietnia. Obie oryginalne nowości polskie przedstawiają się wielce zajmująco. Pod pseudonimem Mar... Ko... ukrywa się wybitna osobistość, znana i ceniona w polskim świecie literackim jako umysł niepospolity. Mar... Ko... jest wprawdzie na scenie nowicyuszem, lecz „Miłosierdzie milczenia“ zapowiada talent znaczny, nader wytworny i pierwszorzędną artystyczną inteligencyę. Rzecz osnuta na ciekawym, dotąd niezużytym psychologicznym motywie, napisana jest z silnym nerwem dramatycznym.

„Nowe pędy“ to dziwna, głębszą myślą natchniona baśń o motywie prostym i napięciu dramatycznem, rosnącem z każdą chwilą. Autor p. Józef Klemensiewicz, podobnie jak Mar... Ko.. po raz pierwszy wstępuje w szranki teatralne i nie mniej obiecującym wydaje się talentem.

Dyrekcya teatru jak zwykle z osobliwszą staranностью przystępuje do wystawienia tych dwóch nowych pisarzy polskich. W „Miłosierdziu milczenia“ powierzyła główne role pp.: Wysockiej, Palińskiej oraz pp.: Sobiesławowi, Andruszewskiemu, Jednowskiemu i Leszczyńskiemu; w „Nowych pędach“ grają pp.: Stępowski i Bończa, a z pań Ordon Sosnowska i Broniczowa.

Emerytura naszych artystów. Jak wiadomo, dyrektor Heller zaangażował pp. Sosnowskich na przyszły sezon do Lwowa — i para artystów przyjęła *engagement.* Zaniepokoiło to miłośników teatru, bo z pp. Sosnowskimi ubywają dwa filary repertuaru. Co skłania pana Sosnowskiego i panią Ordon do porzucenia Krakowa, który nie skąpił im sympatyi i uznania? Oto widoki emerytury we Lwowie, której w Krakowie nie mieliby.

Dyrektor Solski, interpelowany przez dzienniki w tej sprawie, ogłasza list, w którym pisze, że odchodzeniu artystów z Krakowa trudno zaradzić.

Do Lwowa pociąga artystów emerytura, której Kraków nie zapewnia. „PP. Sosnowscy pobierają miesięcznie łącznie z reżyseryą (100 kor.) 1079 koron, czyli na $10^1/_2$ miesiąca pracy i 6 tygodniowego urlopu rocznie sumę 11.853 koron, a skłonny byłem i jestem podwyższyć płacę rocznie do 13.500 koron“.

Warunki zatem płacy w Krakowie są dobre. Ale Kraków nie ma emerytury, nie zapewnia spokojnej przyszłości... Sprawa funduszu emerytalnego powinna stanowić przedmiot bacznej troskliwości rady miejskiej.

Interview z p. Gliksonem.

Sprawozdawca nasz pisze:

„U Wenzla zdybałem wczoraj Gliksona, rozkoszującego się małym pilznerkiem. Od kilku dni bawił w Krakowie w przejeździe do Nizzy; wygaduje na Lwów, na drożyznę, na piwo lwowskie, na publiczność teatralną, a zachwyca się Krakowem!

— A wasz teatr, wie pan, hoho! Byłem w sobotę na Maeterlincku; muszę powiedzieć, że o tak staranne przedstawienie teraz we Lwowie byłoby nie łatwo.

— A niechże mi dyrektor powie, co teraz po dwunastoletniem dyrektorstwie będzie robił Pawlikowski?

— To kapitalne! Każdy, kogo spotykam w Krakowie, pyta mnie o to. Ale pan przecie zna Pawlikowskiego. Czy od niego można się dowiedzieć, co myśli, co uczyni? Tego nikt we Lwowie nie wie i nie odgadnie.

— A wieleż też tysięcy stracił z okazyi swego dyrektorstwa w Krakowie i Lwowie?

— Razem będzie tego ze czterysta tysięcy guldenów.

— Można się było lepiej za tę cenę zabawić. A Heller? Opera we Lwowie to przecie dyabelne ryzyko?

— Heller jest zręczny, sprytny, energiczny i umie zyskiwać sobie ludzi. A co do ryzyka... Kto nic nie ma, nie wiele ryzykuje?

IV Koncert symfoniczny Beethowenowski odbędzie się staraniem „Harmonii“ w piątek dn. 6 b. m. w sali starego teatru. Na program złożą się wyłącznie utwory L. Beethowena: 1) uwertura do Leonory, 2) koncert fortepianowy (es dur), 3) pieśni, 4) symfonia 5 ta (c-moll). Współudział w koncercie przyjęli pp. dr Fr. Bylicki, St. Żeleński i orkiestra „Harmonia“. Początek o godz. 7·30 wieczorem. Ceny miejsc 4, 3, 2 i 1 kor.

cięższych uszkodzeń. Właścicielka domu p. Cerka Langerman odpowie przed sądem za brak dozoru.

Na posiedzeniu rady m. uchwalono wczoraj rozszerzenie elektrowni, budowę domów dla funkcyonaryuszów gazowni etc.

Na tajnem posiedzeniu przeprowadzono dyskusyę nad sprawą przyjęcia zbiorów Feliksa Jasieńskiego na rzecz Muzeum Narodowego. Prezydent oświadczył, że zwróci się do p. J. z prośbą o danie sposobności członkom Rady zobaczenia tych zbiorów przed powzięciem ostatecznej decyzyi.

—o—

Zjazd delegatów „Ogniwa“

We czwartek rozpoczął się w Krakowie IV zjazd delegatów polskich stow. akad. zjednoczonych pod nazwą „Ogniwo“. — O godzinie 10 rano wielka aula „Collegii novi“ poczęła się zapełniać młodzieżą akademicką, przybyłą z różnych stron monarchii, i delegatami polskich stowarzyszeń z wszechnic zagranicznych. Akademicka młodzież w ę g i e r s k a, która bawiąc przed paru miesiącami we Lwowie zacieśniła węzeł przyjacielski z młodzieżą polską, wysłała do Krakowa trzech reprezentantów z uniwersytetów w Budapeszcie i Koloszwar. Przybyli oni przybrani we wspaniałe stroje narodowe węgierskie i byli przedmiotem owacyi ze strony młodzieży naszej. Gdy do auli przybył rektor Uniwersytetu ks. Dr. Pawlicki z gronem profesorskiem, prezes „Ogniwa“, p. Stanisław Filasiewicz otworzył zjazd pięknem przemówieniem, witając zebranych i zaznaczając potrzebę jednoczenia się ak. młod. polskiej. Z kolei powitał delegatów rektor ks. Dr. Pawlicki, następnie zaś imieniem młodzieży warszawskiej przemawiał p. Jaworski, imieniem głównego zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej p. Natanson, imieniem młodzieży lwowskiej p. Haluch, Brzozowski, imieniem zaś młodzieży krakowskiej p. Niklowski.

Po otwarciu zjazdu przystąpiono do wyboru prezydyum, w skład którego weszli pp. Stan. Filasiewicz ze Lwowa jako przewodniczący, Seidler i Krzysztoń z Krakowa jako zastępcy, Wurstlein ze Lwowa jako sekretarz, oraz Zaleszycki z Przybramu i Golakowski z Krakowa jako zastępcy sekretarza. — Po odczytaniu telegramów od grona profesorskiego ze Lwowa i Czerniowic, przyjęto porządek obrad zjazdu, rozdzielający czas trwania tegoż na trzy dni. Obrady prowadzone będą codziennie przed południem i popołudniu w pięciu komisyach w salach gmachu uniwersyteckiego.

Wybuch Wezuwiusza.

Telegramy „Nowin.“

Torre Annunciata. Onegdaj w nocy otworzył się u stóp Wezuwiusza nowy krater, z którego bucha lawa z szybkością 100 metrów na godzinę w kierunku ku Boscotrecase. Lawa zagraża miejscowości Trecase, której mieszkańcy opuścili domy. Wśród ludności Boscotrecase panuje panika.

Neapol. Lawa w kierunku Pompei wylewa się dalej strumieniem, który do g. 10 wieczorem miał dwa kilometry długości i który ciągle wzrasta.

Neapol. Od onegdaj wieczora wskutek wybuchu Wezuwiusza spada na miasto silny deszcz popiołu. Przechodnie używają parasoli, chodząc po mieście, aby się przed popiołem uchronić.

Boscotrecase. Kierownik obserwatoryum na Wezuwiuszu donosi: Ubiegłej nocy nastąpiło zapadnięcie się krateru Wezuwiusza, co spowodowało silny wybuch lawy, która rozlewa się w obrębie przeszło klm. ku wybrzeżom Torre Annunciata. Wulkan ciągle wyrzuca kuliste masy, napełnione piaskiem i kamieniami, które we formie deszczu spadają na okolicę i na Neapol. Telegraficzne połączenie z obserwatoryum przerwane.

Zawalenie się hotelu.

Telegramy.

Nagold (w Schwarzwaldzie). Wczoraj po południu około g. 1-ej zapadł się hotel „Zum Hirschen“, niedawno zbudowany, w chwili gdy około 300 osób siedziało przy obiedzie.

Nagold. Do 7 wieczorem wydobyto z pod gruzów **50 zwłok** i 30 ciężko rannych. Liczby lekko rannych nie można było stwierdzić. Jeszcze wiele osób znajduje się pod gruzami, które w ciągu nocy mają być usunięte.

Z SALI SĄDOWEJ.

Tajemnice Związku katolickich krawców.

Kraków, 4 kwietnia.

Piąty dzień rozprawy.

Wywody ks. Minkińskiego i adwokatów.

Ks. M i n k i ń s k i żąda ukarania p. Zimowskiego za obrazę czci i oszczerstwo w myśl § 491 i zaznacza, że strona oskarżona pierwsza wystąpiła z polemiką w gazetach, by oskarżyciela znieważyć w opinii publicznej. Czuje poniekąd żal do podsądnego, gdyż zawsze z nim, jak i z innymi członkami Związku obchodził się należycie i żaden nie może się skarżyć na wyzysk; większą już lojalnością nie mógł się powodować, gdyż spowodowałby niezawodnie bankructwo Związku, za którego pomyślność odpowiadał. Związek miał na celu dostarczenie zarobku krawcom będącym bez zajęcia, a nie wyrób i sprzedaż ubrań. Idea kładła główny nacisk na zabezpieczenie bytu potrzebujących, ale niestety nie dopisała ofiarność (!) społeczeństwa, wskutek czego wobec szczupłych zasobów instytucya nie mogła się należycie rozwijać; krawcy niejednokrotnie czynili obstrukcyę i trzeba się było z ideą minąć. Jako przykład, że sami członkowie Związku działali na jego szkodę, stawia p. Filipkiewicza, który „zdradził“ Związek, założył własną firmę i odebrał mu trzy czwarte części klientów. Zbija następnie zarzuty, by wypruwanie etykiet firm obcych odbywało się z jego rozkazu, względnie z rozkazu dyrekcyi. O tem sam nic nie wiedział (!) i dopiero na rozprawie dowiedział się po raz pierwszy (!!), że sprowadzane gotowe towary, przychodziły już opatrzone w etykiety firmy Związku (dosłownie! *Przyp. Red.*), gotowych ubrań również nie sprowadzał tajnie; wiedzieli dobrze o tem krawcy, którzy nie chcieli wyrabiać ubrań na skład, tylko na zamówienia. Stwierdza nakoniec, że na sprawach krawieckich znał się bardzo nie wiele, wobec czego p. Filipkiewicz, jako dyrektor, działał samoistnie.

Adwokat dr L e w a n d o w s k i podkreśla na wstępie, że sprawa o tyle smutniejszą ma stronę, że przeciw sobie wystąpiły 2 stany: kapłański i nauczycielski(!!!). Dr L. charakteryzuje pokrótce obie strony. Ks. Minkiński jest człowiekiem energicznym, silnej woli, zasobnym w idee, który prawdziwie rodzicielską troskliwością otoczył stworzoną przez siebie instytucyę, ale gdy z łona jej został zaczepiony i niemal posądzony o defraudacyę przez jednego z członków, nie mógł tego pominąć milczeniem nietylko jako naczelny dyrektor, ale też jako ksiądz. Pobudki działania strony drugiej były daleko niższe, bo główną rolę odegrała tu chęć zemsty, umotywowana wyrażeniem się oskarżonego „nie dał mi większej pensyi, a obiecał“ i teraz strona oskarżona winna udowodnić ks. Minkińskiemu, że rzeczywiście dopuścił się czegoś karygodnego. Mówca wywodzi, że dowód prawdy się nie powiódł; wszyscy świadkowie jednomyślnie orzekli, że ks. Minkińskiemu nie mają nic do zarzucenia co do jego uczciwości: więc strona oskarżona niczego karygodnego mu nie dowiodła. Zbija następnie poszczególne zarzuty co do funduszu kamienicznego, niedotrzymania obietnicy podwyższenia pensyi p. Zimowskiemu etc. A cel Związku, zdaniem dra L., nie wykluczał sprowadzania gotowych ubrań od żydów, „bo jeśli wolno tak postępować pojedyczym krawcom, to czemużby nie było wolno stowarzyszonym?“ Sprowadzanie gotowych ubrań, wynikające z potrzeb ekonomicznych, jakoteż odpruwanie etykiet firm obcych są to rzeczy wcześniejsze, które z obecną sprawą nie mają nic wspólnego (?).

Obrońca oskarżonego adwokat dr C z e s n a k oświadcza, że będzie reagował tylko na zarzuty tyczące się meritum sprawy.

Skarga toczy się o *obrazę czci*; nie podobna jednak podciągnąć wyrażenia p. Zim. pod §§ 491—488 i 496. Każda prawie instytucya czy przedsiębiorstwo ma pewne tajemnice prywatne, których ogłoszenie mogłoby szkodliwem się okazać, więc p. Z. przez to wyrażenie ks. M. n i e o b r a z i ł. Paragraf 4 statutu Związku, jako cel tegoż określa utworzenie katolickiego interesu, w którymby katolicy mogli się tanio ubierać; tymczasem sam Związek do dziś dnia sprowadza towary od żydowskiej firmy p. Wachtla i in. Ks. M. obiecywał zawsze gruszki na wierzbie członkom za ich pracę do późna w nocy, gdy jednak n. p. P. Z. śmiał się odezwać, że filia we Lwowie źle idzie, ks. M., nie znoszący uwag, dwoma wyrazami zadecydował o losach oskarżonego „wykluczyć go i pod sąd“.

Na początku procesu oświadczył ks. M., że zupełnie był zadowolony z P. Filipkiewicza, ale teraz po ocenie jego zeznań stwierdza, że był to człowiek niedorosły do przyjętego na siebie obowiązku. Szereg świadków zeznało stanowczo, że odpruwanie obcych etykiet a naszywanie związkowych, odbywało się z *wiedzą ks. M.* Obrońca zatem nie sądzi, aby się znalazło mydło, którem by ks. M. mógł się oczyścić od zarzutu, że z jego wiedzą pod pokrywką towaru krajowego sprzedawano obce wyroby. Jeśli ks. M. położył zasługi około dobra Związku, to również p. Zimowski. Ks. wprawdzie nie pobierał remuneracyi, ale miał za to pewien kapitalik, niezłą dywidendkę i procencik od kapitaliku więc nic dziwnego, że zupełnie był oddany idei Związku. Nie miał również i rodziny, łatwo mu więc było być bezinteresownym. Natomiast p. Z. ojciec sześcior-

ga dzieci, musiał myśleć o swej rodzinie; bezpłatnie pracować nie mógł. Nie podobało się to ks. M. Wycisnął go jak cytrynę, a następnie jako bezużytecznego nietylko wykluczył ze Związku, ale nadto wezwał przed sąd. Obrońca prosi o uwolnienie klienta.

Ks. Minkiński zastrzega sobie replikę.

Szósty dzień rozprawy (czwartkowej).

Zabierając głos do repliki ks. Minkiński z najwyższą pasyą, głosem ochrypłym, który chwilami załamuje mu się chrapliwie, jeszcze raz na nowo wytoczył swoje oskarżenie przeciw panu Z. Głośny nacisk kładzie na to, że p. Z., mówiąc o „tajemnicach“, nie mógł mieć na myśli czego innego, jak „złodziejstwo“. Proponuje kilkakrotnie panu Z., aby złożył deklaracyę odwołującą, bo wyrok, zdaniem księdza M., musi wypaść zasądzający. Jeżeliby zaś p. Z. wyszedł z sali sądowej uwolniony, to „Związek runie“, bo ks. M. usunie się, a wówczas „będzie otwarta droga do defraudacyi“.

Dr Lewandowski również rekapituluje swoje wczorajsze wywody; p. Z. tytułuje aż „Macchiawelem“ (!).

Obrońca dr Czesnak w dowcipnem z siłą wygłoszonem przemówieniu zbija wywody przeciwników. Księdzu nikt nigdy nie zarzucał nieuczciwości; zarzucono mu jeno niewłaściwe postępowanie szkodliwe dla Związku. Ks. M. źle czyni, gdy próbuje wywołać nastrój, lamentując nad napaściami na duchowieństwo. „Ksiądz — a dyrekcya Związku, ksiądz — kupiec, to różne osoby“.

„Ja jestem, mówi dr C., katolikiem, przeciw duchowieństwu nie występuję, a tej sprawy podjąłem się dopiero po dokładnem jej zbadaniu, gdy się przekonałem, że p. Z. jest ofiarą, którą z zaciekłością usiłuje się zniszczyć“.

Związek nie jest tem, czem być powinien, a ks. M. stanowczo grzeszy zbytniem wyobrażeniem o sobie. „L'etat c'est moi“ powiedział Ludwik XIV; ks. M. zaś mówi „Związek krawców — to ja“. Skarga jest zgoła nieuzasadniona, źle obmyślana, lekkomyślna.

O godz. 6-ej sędzia zamknął rozprawę zapowiadając, że **wyrok** będzie ogłoszony **w piątek o 9-ej zrana**.

Telegramy „Nowin“.

Warunki ugody na Węgrzech.

Budapeszt. Według doniesień wiedeńskiego specyalnego korespondenta „Magyar Hirlap“, porozumienie nastąpi na podstawie następujących warunków: kwestya wojskowa zostaje wyłączona. Rząd otrzymuje wolną rękę w sprawach wewnętrznych; w kwestyach ekonomicznych ma być przeprowadzone porozumienie między obu parlamentami, gdyby zaś to nie nastąpiło, ekonomiczna wspólność ma trwać do r. 1917.

Tak zw. konieczności państwowe, mianowicie budżet, normalny kontyngent rekruta i konieczne większe wydatki na armię, mają być uchwalone przez nową Izbę, traktaty handlowe ratyfikowane i nowa taryfa cłowa przez sejm zatwierdzona. Program nowego rządu jako punkt kardynalny będzie zawierał reformę wyborczą. Wybory jednak przeprowadzone jeszcze zostaną na podstawie dotychczasowej ustawy wyborczej. W tym sejmie zostanie przeprowadzona reforma wyborcza, poczem Izba zostanie rozwiązana i nastąpią nowe wybory na podstawie nowej ustawy. W nowym gabinecie na życzenie strony miarodajnej mają zasiadać hr. Andrassy i Apponyi.

Budapeszt. Cesarz powołał do siebie na audyencyę Andrassego i Kossutha, którzy nocą wyjechali do Wiednia.

Z caratu.

Rozruchy przeciw żydom.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Do ministerstwa spraw wewnętrznych nadchodzą codziennie telegraficzne sprawozdania od gubernatorów i prefektów, stwierdzające, iż nie widać żadnych przygotowań do rozruchów antyżydowskich w głębi Rosyi. Generał Kaulbars zaprzecza wiadomościom dzienników angielskich, które go obwiniały, jakoby uważał za możliwe rzezie w Odessie z okazyi zwołania Dumy. Z powodu niepokojących wieści, nadeszłych z Homla, Bykowa i Klinca, wydano rozkaz, aby wzmocnić znajdujące się tam oddziały wojska i policyę.

Rabunek.

Rostów (gub. jarosławska). (Pet. aj. tel.). Ubiegłej nocy **zrabowano** w klasztorze „Trojca wernickoj“ 77.000 rubli i wiele kosztowności.

Napad.

Połtawa. (Pet. aj. tel.). Uzbrojona banda opadła pociąg towarowy jadący do Charkowa. Prowadzącego pociąg zraniono. Żandarmerya, która przybyła dała ognia. Sprawców nie ujęto. Na tutejszy dworzec towarowy przybył pociąg towarowy, w którym 17 wagonów zawierało transport mitralez. W drodze zerwano plomby z wagonów. Jednej mitralezy brakło, lecz ją później odnaleziono. Wojsko strzeże toru kolejowego.

Nowa organizacya personalu pocztowego.

Wiedeń. „Dziennik ustaw państwa“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu z 8 b. m., które zawiera nową organizacyę personalu pomocniczego urzędniczego w służbie pocztowej i telegraf. Dotyczy ono męskich i żeńskich urzędników pomocniczych i manipulantek. Urzędnicy będą się odtąd nazywali „oficyantami pocztowymi“ i będą ich ogółem obowiązywały te same normy, jak dotąd urzędników pomocniczych. System awansu pozostaje dla męskich oficyantów taki sam jak dotychczas; dla żeńskiego personalu będzie utworzonych 11 klas służbowych, przyczem nie będzie różnicy czy służba odbywała się przy poczcie eraryalnej lub klasowej. Płace męskich oficyantów podniesiono okrągło o 10 prc., zaś żeńskich o 17 prc. Niższe podwyższenie płac personalu męskiego tłómaczy się tem, że pensye te zostały uregulowane, względnie podwyższone w r. 1902.

Obstrukcya w Lublanie.

Lublana. Posiedzenie sejmu zostało ponownie podjęte o 3 godzinie po południu. Obstrukcya trwała dalej bez przerwy do godz. 6 wieczorem, poczem posiedzenie ponownie na 2 godziny przerwano. Między stronnictwami toczą się rokowania kompromisowe.

Lublana. Hałaśliwa obstrukcya w sejmie trwała całe popołudnie bez przerwy. Koncert na rozmaitych instrumentach stał się wreszcie nudny i począł słabnąć. Wtedy poseł Circ nagle pojawił się w Izbie z kataryną i grał na niej, chodząc po sali. Później wziął od niego kataryinkę Hribar. O godz. 6·30 przerwano posiedzenie do 8 wieczorem.

Lublana. Rokowania kompromisowe trwały do 8·30 wieczorem, poczem marszałek otworzywszy posiedzenie oświadczył, że w obecnych warunkach dalsze obrady byłyby bezowocne. Sam naród więc powinien wydać wyrok. Następnie marszałek z a m k n ą ł p o s i e d z e n i e. Słoweńcy zebrani na galeryi i przed gmachem, urządzili długo trwającą demonstracyę.

Apopleksya ks. Bülowa.

Berlin. Podczas posiedzenia sejmu Rzeszy kanclerz ks. Bülow nagle zemdlał. Wyniesiono go z sali i przerwano posiedzenie na pół godziny. — Stan jego jest groźny.

Berlin. Stan kanclerza poprawił się znacznie i jest zadowalniający; Bülow powrócił w otwartym powozie do swego pałacu.

Katastrofa w Courriéres.

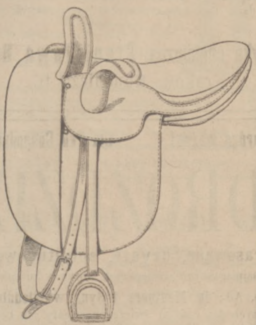
Jeszcze ciepłe zwłoki!

Lens. Górnik Simons, który w dniu katastrofy w Courières przyczynił się do wyratowania 17 górników, spuścił się wczoraj z pięciu kolegami do szybu Nr. 3, gdzie po $1\frac{1}{2}$ godzinnej pracy udało im się wydobyć zwłoki dziewięciu górników. **Zwłoki były jeszcze ciepłe.** Zdaniem Simonsa śmierć tych dziewięciu nastąpiła zaledwie **przed kilku godzinami**.

Gdy Simons opowiedział to zgromadzonym przed kopalnią tłumom wśród którego było wiele kobiet, powstało wielkie wzburzenie. Wołano: **Precz z mordercami! Niech żyje strejk!** i t. d. Simons opowiada, że gdy w dniu katastrofy spuszczał się do kopalni, towarzystwo kopalni zażądało od niego **rewersu, w którym zrzec się musiał wszelkich pretensyj dla swojej rodziny na wypadek nieszczęścia.**

Łajdactwo kompanii.

Paryż. Dzienniki występują ostro przeciw Towarzystwu kopalnianemu w Courières. Radykalne dzienniki wypowiadają zdanie, że teraz jest obowiązkiem państwa T-wu kopalń odebrać prawo posiadania. (Trzeba dodać, że kopalnie w Courières niosły wprost niesłychaną dywidendę i prosperowały znakomicie).

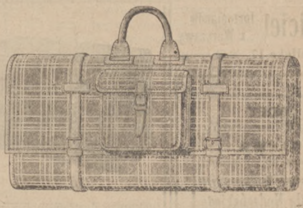



BRECKNELL, TURNER & SONS
Prepared Saddle Soap
31 & 32, HAYMARKET, LONDON











Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 halerzy)

Poszukiwane.

Osoba w średnim wieku poszukuje szycia (krawieczyzny) lub może pielęgnować chorych. Wiadomość: św. Jana 26, I. p. oficyny. 953

Młody człowiek, syn obywatela w Królestwie Polskiem, z ukończoną szkołą rolniczą niemiecką, poszukuje praktyki płatnej. Wiadomość: w Administracyi „Nowin" E. Z.

Starszy mężczyzna poszukuje ładnego pokoju kawalerskiego z osobnym wchodem i całem utrzymaniem, w mieście. Zgłoszenia listowne do Adm. „Nowin" pod „Starszy mężczyzna.

Pomocnika lub poduczonego praktykanta przyjmie od 15 kwietnia albo 1 maja Droguerya Hanska Comp. w Krakowie, Szewska 5. 840

Do sprzedania.

Dwie szafy sklepowe oraz dwie lady tanio do nabycia. Wiadomość: Zakład rytowniczy St. Niemczyka, Kraków, Sukiennice l. 10. 308

Urządzenie całe dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoły marmurowe) razem do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Nowin". 269

„Cleweland" (rower) ostatni model i tandem (rower na dwóch) damsko-męski lub męski do sprzedania. — Obie maszyny w znakomitym stanie. — Wiadomość u portyera Hotelu Centralnego, plac Matejki. 255

Rozmaitości.

Nieszczęśliwa matka z dwojgiem chorych dzieci, z Królestwa, z powodu braku środków do utrzymania, prosi o jakiekolwiek zajęcie. (Umie krawieczyznę i białe szycie). Wiadomość: w Administr. „Nowin".

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy ulicy Grackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie **koncert** muzyki smyczkowej. 75

Stroiciel fortepianów z Warszawy. Karmelicka 17, (stróż wskaże).

OCET winny naturalny
OLIWA najlepsza do święcenia
w Bazarze Spożywczym
Michała Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40.

Zastawione

brylanty, złoto, srebro i inne kosztowności bez kosztów wykupuję celem kupna po **najwyższych cenach** 218

M. Brener, jubiler
Kraków, Szpitalna 9. I. p.

Płótna lniane
i wszelkie tkaniny
pierwszej jakości
po cenach najniższych poleca własnego wyrobu
Mieczysław Gonet
w Korczynie.
Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie. 104

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne pod względem nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane na metalu w ramach zwykłych gotyckich i romańskich wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand, nadworr ego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)
otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę; przesyła chętnie jedne stacyą na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. 22

Zakład pogrzebowy
LEONA GAWLIKA
w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5. 11

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien.

Senzacyjna nowość! Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę. 209

Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami z 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu **2 K 50 h.** Takiż instrument o 16 otworach (32 ton.) z tonacyą tremolową w ozdobnem opak. 3 kor. — Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub zaliczką uskutecznia

Dom eksportowy instrumentów muzycznych
Hanns Konrad w Brüx Nr. 458 (w Czechach)
Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.



Skład Warszawski
przyborów fotograficznych 324
w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

Zawiadamia się

P. T. Publiczność, że w handlach sprzedających pastę „Hofa" otrzymuje się za zwrotem 5 próżnych pudełek z tej pasty

jedno pudełko za darmo.

P. T. Handle zajmujące się tą wymianą otrzymują po zwrocie próżnych pudełek odpowiednią ilość pasty, również darmo w fabryce, a oprócz tego rabat za zajęcie się tą czynnością.

Fabryka chemiczna Stanisława Hofa
Kraków, Kanonicza 11. 330

Bardzo ważne! Dla Pań Gospodyń

DROŻDŻE

prasowane, czyste, spirytusowe
z najpierwszych i najlepszych fabryk w Europie.

Pp. Ad.: **Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu** przychodzą codzień świeże przez cały rok bez wyjątku. — Od roku 1860 główny skład na zachodnią Galicyę — poleca

JAN NAGEL
w Krakowie, ul. Szczepańska 11.

Tenże handel poleca również
Świeże Śliwki, Powidła, Figi, Daktyle, Masło orzechowe, Ogórki i Kapustę kiszoną, Wódki, Wina, Koniaki, Śliwowicę oraz wszelkie inne towary korzenne.

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

KULE i KRĘGLE



z drzewa Lignum Sanctum, polecają najtaniej 229
Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37

NA ŚWIĘTA!

Szynki, Kiełbasy
TUCHOWSKIE

czysto wieprzowe, znane ze swej dobroci, poleca handel

Stanisława Miętusa
Kraków, ul. Szpitalna l. 19.
287

NA ŚWIĘTA!

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 63.